Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 10. Kraków, 16. maja 1904. Rok III.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Kursa wakacyjne dla młodzieży szkolnej.

Wakacye są rozkoszą dla młodzieży szkolnej, bo w tym czasie może ona wypocząć po całorocznych znojach, do woli odetchnąć na świeżem powietrzu, czerpać siły do nowej pracy. Niestety, nie o wszystkiej młodzieży można to powiedzieć, zwłaszcza po wielkich miastach. Dla tej części roztropnie, higienicznie spędzone wakacye należą do wyjątków. Mianowicie tylko ludzi bogatych, wyższą klasę urzędniczą stać na to, by swoją dziatwę mogła ulokować razem ze sobą, lub u krewnych, znajomych, na świeżem powietrzu, zapewnić jej dozór, należytą opiekę — reszta wałęsa się po ulicach, podmiejskich norach, będąc narażoną na moralne zepsucie. Od dawna też czują wszyscy, iż racyonalne zorganizowanie kursów wakacyjnych dla młodzieży szkolnej, mających na celu głównie higieniczne i wychowawcze względy, jest kwestyą piekącą. W iluż jednak miastach wprowadzono ten plan w życie? Z wyjątkiem Krakowa i Lwowa, gdzie go pojęto także połowicznie, nigdzie więcej! Kolonie wakacyjne, urządzone tylko dla garstki uczącej się młodzieży, to także tylko kropla w morzu naszych higienicznych niedomagań, a sprawa jest piekąca, nie cierpiąca zwłoki.

Możeby więc Rada szkolna krajowa, która inicyuje tyle pożytecznych nowości, zechciała roztoczyć swoją opiekę i nad młodzieżą miast większych w czasie wakacyi. Pożądane byłyby mianowicie dla niej dobrze zorganizowane wycieczki na wieś, w pola i lasy, do wspólnej kąpieli w rzece, połączone ze stosownemi zabawami, a w razie niepogody prace ręczne w tym lub owym kierunku.

Jest to dział ważny także i dla dziewcząt, może jeszcze w wyższej mierze, bo niedokrewność, blednica i tyle innych chorób kobiecych, ma właśnie swoje źródło w tem, iż matki w czasie wolnym od nauki trzymają dziewczęta w domu, aby pozostawione sobie, poza domem nie uległy demoralizacyi. Jest to konieczność, której troskliwym matkom nie można nawet brać za złe. Otóż otwiera się szerokie pole działania nietylko dla nauczycielek, któreby za osobnem wynagrodzeniem temi wycieczkami chciały kierować, ale także dla przeróżnych komitetów pań, n. p. Towarzystwa „Szkoły ludowej", które w ten sposób mogłoby o swoim pożytku szersze społeczeństwo przekonac i do swoich celów je pozyskać.

Jeżeli zaś słota stałaby na przeszkodzie wycieczkom w pola i lasy, cóż łatwiejszego, jak zająć dziatwę w obszernych, widnych, pełnych świeżego powietrza salach, ręcznemi robotami, do których z zapałem się garnie. I tak, dzięki nędznym planom naukowym, są one zepchnięte w naszych szkołach na plan ostatni! Trzeba je przynajmniej tutaj podnieść na należną wyżynę, uzbroić dziewczęta w kierunku praktycznym, który dla wielu może być kiedyś kwestyą bytu.

Niechaj się więc uczą w dni słotne robót, nietylko artystycznych, ale także białego szycia, krawieczyzny, modniarstwa, kroju, używania maszyn. Będzie to dla nich rozkosznem wytchnieniem po 10-miesięcznej umysłowej pracy, wypoczynkiem po forsownych wycieczkach w dni pogodne, a z jakimże połączone pożytkiem?

Zatem jeszcze raz przypominamy tę ważną sprawę komu na tem zależy, wyrażając oczekiwanie, iż zamiast pustych słów i frazesów doczekamy się nareszcie czynów, które byłyby nie dla jednostek, lecz dla ogółu pożyteczne. *Dr. O.*

Sanacya Rady szkolnej krajowej.

Przed niespełna trzema laty, gdy po znienawidzonym Bobrzyńskim dr. Płażek obejmował ster Rady szkolnej krajowej, ą cała prasa pedagogiczna na podstawie opinii, której ten mąż zażywał, stawiała dla naszego szkolnictwa najpiękniejsze horoskopy, my tylko powiedzieliśmy bez wszelkich ogródek, że p. Płażek mimo najlepszej woli, tytanicznej pracy i poświęcenia, nie potrafi zmienić systemu, jeżeli równocześnie Ministerstwo oświaty nie oczyści biur Rady szkolnej krajowej z referentów dawnego autoramentu, zrośniętych z ideą Bobrzyńskiego, jeżeli nie ubezpieczy powagi władzy szkolnej od pokątnej presyi i ubocznych wpływów.

Przewidywania nasze do joty się ziściły. Pan Płażek spełnił długi szereg aktów sprawiedliwości wobec bezprzykładnie gnębionego nauczycielstwa, przez co złotemi głoskami zapisał się w jego pamięci. Nie potrafił jednak dotąd przełamać systemu,

O niemoralności wśród młodzieży nieletniej.

IV.

Jeżeli się zastanowimy teraz nad pytaniem, z jakiego źródła płynie rozpusta młodego pokolenia, rozpusta, która przybrała nawet u nas w kraju rozmiary niepokojące ogół. Są one dobrze znane Radzie zdrowia, Radzie szkolnej, lekarzom praktykującym, a zresztą i całej publiczności. Otóż na postawione pytanie chyba innej odpowiedzi nie znajdziemy, jak tę, że przyczyną główną jest niedbałe i nieumiejętne wychowanie domowe, a nadto niemoralność starszych wiekiem. W miarę, jak się ta ostatnio wymieniona niemoralność powiększa, wzmaga się i rozpusta malców; a tymczasem ludzie, zamiast patrzeć trzeźwem okiem na przyczynę złego, ignorują ją zupełnie, biorąc same tylko skutki pod uwagę i nie wiążąc ich wcale z przyczynami; to też słyszymy raz po raz głosy, narzekające na rozpustę młodzieży, przy najdyskretniejszem przemilczaniu niemoralności dorosłego pokolenia.

Zdaniem ogółu starsi mają prawo nie dbać o dobre przykłady dla młodzieży; zupełne mają następnie prawo spędzać całe wieczory przy kartach, albo przy kieliszkach i kuflach; mają prawo oblegać publicznie stoły i bufety po zakładach śniadankowych, po piwiarniach, szynkach; mają prawo obżerać się ciastkami i słodyczami różnego rodzaju po cukierniach; mają prawo trawić czas przy bilardach, albo na próżnych, banalnych, bezcelowych pogadankach, mają prawo nie brać do rąk innych książek, niż powieści, albo nie znać innej lektury, niż czasopisma polityczne, lub też tylko same „Bociany", „Śmigusy', etc., mają prawo utrzymywać metresy i t. d., grać rolę Don-Juanów, rujnować się na baletniczki — bo ich do tego wszystkiego uprawnia liczba lat, ale młodzież powinna być pracowitą i skromną . pomimo złych przykładów, gorszących, zdrożnych, próżniaczych — ma obowiązek pozostawać cnotliwą. Niemoralność jest według zdania ogółu przywilejem wieku dojrzałego, cnota powinnością młodzieży.

Całą fałszywość i nielogiczność takich poglądów udowadniają fakty, czerpane z życia codziennego. Z nich widzimy, że młodzież wzoruje się na postępowaniu starszych, tak, jak lud idzie za przykładem klas wyższych, jak szeregowcy żołnierze za przykładem swoich przełożonych. Dla unaocznienia słuszności zdania, powyżej wypowiedzianego, podaję tutaj kilka faktów następujących. I tak:

a) W jednem z miast naszych, nie stołecznych wprawdzie, urzędnik wysokiej rangi był przeniesiony na nową wyższą posadę do innego miasta. Obywatele miasta owego urządzili ucztę pożegnalną z szampanem, toastami, „mowami programowemi" e t. c. Wszyscy obecni spili się uczciwie, były też tam uściski, całowania, łzy nawet, słowem było wszystko to, co zwykle miewa miejsce pomiędzy

który mu w spadku zostawił Bobrzyński, usunąć deprawacyę w łonie samej Rady szkolnej krajowej, zdobyć dla niej szacunek, obudzić zaufanie... Nie dokonał tego, bo ze swojemi wzniosłemi zasadami, jak był, tak jest odosobniony.

Skonfiskowane.

Skonfiskowane.

Skonfiskowane.

Nauczycielskie sanatoryum.

Sprawa sanatoryum nauczycielskiego, propagowana przez gal. Towarzystwo pedagogiczne, wstępuje w nową fazę. Dowiadujemy się mianowicie ze sprawozdania stowarzyszenia „Schronisko nauczycielek w Zakopanem", iż Zarząd główny Towarzystwa ped. nawiązał z niem rokowania, aby wznieść wspólnie sanatoryum dla nauczycieli i nauczycielek, czyli rozszerzyć dotychczasowy zakres działania zakopiańskiego Towarzystwa.

Przedewszystkiem kilka wyjaśnień. Stowarzyszenie „Schronisko nauczycielek w Zakopanem" jest instytucyą, istniejącą od dłuższego czasu, silnie reklamowaną, zasilaną przez inteligencyę, która spieszy latem na Podhale, a dochody jego w ostatnim roku wynosiły 8420 K., więc kwotę wcale pokaźną. Mimo to jednak tak gospodaruje, iż nie ma własnego domu, cały zaś fundusz, na ten cel przeznaczony, wynosi zaledwie 1481 K. 63 h., za które w Zakopanem choćby tylko stosownego skrawka gruntu pod dom zdrowia nie można zakupić.

Dotychczasowy wynik działalności „Schroniska nauczycielek" musimy określić jako mizerny także z tego powodu, iż w ubiegłym roku, mimo grubych dochodów, udzieliło tylko 17 nauczycielkom umieszczenia w Zakopanem na wakacye, co jest zaledwie kroplą wody w morzu nauczycielskiej niedoli.

Wątpić przeto trzeba, czy podobna spółka okaże się dla Towarzystwa pedag. korzystną. Musiałoby ono na budowę sanatoryum dać prawie całą potrzebną kwotę, gdy „Schronisko dla nauczycielek" przyszłoby do współwłasności i rządów bez jakichkolwiek znaczniejszych ofiar. Przypuszczamy dalej, iż wówczas sanatoryum dla nauczycieli byłoby jeszcze mniej wydatne, bo utrzymanie budynku i administracya, według powszechnie

---

pijanymi, gdzie słów nieszczerych, komplementów zdawkowych, czułości alkoholicznych nie brak nigdy...

W kilka dni po uczcie, wyprawionej dla dygnitarza, uczniowie szkół średnich wydali ucztę podobną dla kolegów swoich, synów odjeżdżającego urzędnika, a, idąc za przykładem starszych, spili się tak szczerze, jak ich ojcowie, bo i oni wiedzą dobrze, że zwykle głębokość uczuć mierzy się stopniami pijaństwa; im gorręcej kto miłuje rzekomo jakąś osobę, tem więcej pije w chwilach, gdy ją uczcić zamierza za pośrednictwem alkoholu. Coby też był wart przyjaciel taki, powiadają, któryby się nie skuł po bydlęcemu przy pożegnaniu, albo przy uczcie solennej, wyprawianej na cześć przyjaciela odjeżdżającego.

b) W pewnem miasteczku na Litwie pop miejscowy, dygnitarz tamtejszy, mający obfite dochody z cudownego obrazu N. P. Maryi, odziedziczonego po kościele katolickim, wyprawił podczas świąt Bożego Narodzenia ucztę wspaniałą „na 50 osób", w celu „ugoszczenia" popów okolicznych i urzędników rządowych. Zaproszeni pili, ile wlazło, aż do niepamięci, przyczem nie obeszło się bez kłótni karczemnych... Już potem, bo jeszcze w tym samym tygodniu, „djak" wyprawił ucztę dla „djaków", „psałomszczyków", „proskwirnic", etc., małpując we wszystkiem swoich przełożonych — a że w piciu nie pozostali djakowie w tyle poza swymi wzorami, wątpić chyba o tem niema potrzeby.

c) Jadąc koleją przybyłem na stacyę Baranowicze. Na peronie stacyi zebrane były tłumy wojskowych, już dobrze podchmielonych, żegnając odjeżdżającego generała jakiegoś. Posługa bufetowa miała na tacach kielichy gotowe do szampana, przeznaczone zaś butelki stały ustawione rzędami tuż poza muzyką pułkową, przybraną w paradne mundury... Twarze wszystkich uczestników owacyi były lubością pijacką rozpromienione. Nadeszła chwila pożegnania, jakiś dygnitarz wojskowy wygłosił mowę, strzeliły korki od szampana, rozlewanego do kielichów; chwycono je w garście, podano jeden generałowi, poczem wychylono nektar haustem jednym, zdradzając długą wprawę; następnie zagrała muzyka, a każdy z żegnających cisnął puchar trzymany w ręku o kamienną posadzkę peronu; brzękowi tłuczonego szkła towarzyszył ryk „hura" który zagłuszył muzykę i świst lokomotywy. Ruszyliśmy, a za nami rozlegał się wciąż jeszcze ryk wściekły, ogłuszający, wyrzucany z ochrypłych gardzieli pijanych oficerów i szeregowców... Do wagonu trzeciej klasy wsiadł „dzieńszczyk" generała, niemniej pijany, jak i pan jego, bo też i jego fetowali koledzy, idąc za przykładem starszyzny wojskowej. Małpowanie widzimy wszędzie, na każdym kroku. Zgorszenie, demoralizacya idzie z góry.

Gdzie starsi dbają o moralne wychowanie młodzieży i sami są uczciwi, moralni, trzeźwi, pracowici, tam i młodzież

przyjętej galicyjskiej recepty, chłonęłyby większą część ogólnego dochodu, jeżeli ponadto nie wykazywałyby znaczniejszych niedoborów.

Ale nietylko te powody przemawiają przeciw utworzeniu w Zakopanem nauczycielskiego sanatoryum, przeznaczonego głównie dla osób chorych na gruźlicę. Przedewszystkiem samo Zakopane na ten cel zgoła się nie nadaje. Mimo szumnych lekarskich reklam, suchotnik chyba po to przybywa do Zakopanego, by prędzej rozstać się z tym światem, bo nagłe przemiany temperatury wśród jednego dnia, częste wiatry halne, tem prędzej niszczą jego organizm. Powtóre jest ono szalenie drogie. Tamtejsza ludność dopuszcza się brudnego wyzysku na kieszeniach „letników", przez co liczba stałych gości ustawicznie maleje. Co wśród takich warunków ma począć biedny nauczyciel, który w sanatoryum może otrzymać co najwyżej tylko bezpłatne umieszczenie? Będzie przedmiotem pośmiewiska i naigrawania ze strony złośliwej ludności Zakopanego, butnej, zawadyackiej, która tylko o tyle gości toleruje, o ile ich może zdzierać.

Sanatoryum dla nauczycieli ludowych należy założyć przedewszystkiem w Szczawnicy, lub sąsiedniem Krościenku nad Dunajcem, bo obie te miejscowości posiadają zdrowy, górski, wolny od gwałtownych przemian klimat, sąsiedztwo balsamicznych lasów, są tańsze niż Zakopane, a co najważniejsze, mają źródła wód mineralnych, zbawiennych w chorobach piersiowych i stosowne kąpiele mineralne. W niedługim też czasie będą połączone z siecią kolei żelaznej, co ułatwi do nich dostęp.

Jeżeli zaś prócz sanatoryum dla suchotników, które jak najspiesznej trzeba założyć, byłyby fundusze na założenie drugiego, czysto hygienicznego, dla osób ogólnie lub nerwowo osłabionych, a nie suchotników, w takim razie nadaje się na to sanatoryum okolica nad Popradem, w powiecie sądeckim, w pierwszej linii Piwniczna, a drugiej Muszyna, bo obie te miejscowości leżą w okolicy lesistej, nad ożywczą rzeką, w której kąpiele co do siły równają się kąpielom morskim, a w dodatku są w pobliżu źródła szczawno-żelaziste, tego rodzaju, jak w Krynicy lub Żegiestowie. Wreszcie są one (przedewszystkiem Piwniczna) bez porównania tańsze, aniżeli jakakolwiek inna klimatyczna miejscowość. Tam też będzie się chory nauczyciel czuł jak u siebie w domu, nie zazna goryczy społecznego i materyalnego położenia.

Niechaj więc Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego nie angażuje się co do Zakopanego, bo rychło musiałby tego pożałować.

Uwagi nad wiecem.

II. **Ustawa dyscyplinarna** Sprawa ta wije się od szeregu lat, jak prawdziwy wąż morski, głównie dlatego, iż czynnniki decydujące nie chcą się pozbyć wygodnych środków, które im zapewniają zupełną swobodę w niszczeniu egzystencyi nauczyciela. Obecna procedura dyscyplinarna jest wzorowana ściśle na podstawie praktyk św. Inkwizycyi. Trzebaby się dziwić, wyrażać oburzenie, że dotąd obowiązuje, gdyby nie to, iż żyjemy w Galicyi, w tym nieszczęsnym kraju, w którym zbyt często zbrodnia staje się zasługą, a zasługa zbrodnią... Nauczyciela oskarża inspektor szkolny; on jest jego prokuratorem, sędzią i obrońcą, dzierży w swojem ręku trojaką władzę, — prawdziwe jurydyczne absordum, którego powstydziłby się nawet Hotentoci... Nadto oskarżyciela prywatnego, nazwiska fałszywych świadków, osłania się w miarę potrzeby ścisłą tajemnicą. I wśród takich warunków kazuje się nauczycielowi bronić! Czy to nie cyniczna ironia, przedrwiewanie pierwszych zasad sprawiedliwości? Przepyszne dopełnienie do bezdennej społecznej i materyalnej nędzy nauczycieli ludowych!

A kiedy nareszcie nauczycielstwo, niesłusznemi dyscyplinarkami doprowadzone do rozpaczy, ostrzej zaczęło wołać o ludzkie prawa, przynajmniej w tej dziedzinie, która nie wymaga nawet złamanego halerza zwiększonych wydatków, znaleźli się dygnitarze, zapowiadający szumnie reformę — mogącą z oburzenia potargać wnętrzności...

Zanosi się mianowicie na wyjednanie nauczycielom ludowym tej łaski, by w razie dochodzenia mieli prawo stawać przed pełną Radą szkolną okręgową i przed nią, z wykluczeniem doradcy prawnego, osobiście się bronić!

Jakiż cynizm mieści się w tej zapowiedzi! Niedość, że Rada szkolna okręgowa, zbyt często skorumpowana w jedną klikę z inspektorem szkolnym, sama, z własnej pobudki — niszczy biedaka, on ma jej ponadto dostarczyć widowiska, godnego czasów Nerona! On ma się bronić wobec tych, którzy z góry jego zgubę postanowili, on ma swój ból, swoją rozpacz przed nimi odsłaniać, może w tym celu, aby był przedmiotem złośliwego naigrawania, dostarczał materyału do ukojenia rozwydrzonych nerwów! Ładna obrona, wobec której ewent. skorumpowani członkowie Rady okręg. dzierżą znowu niepodzielnie trzy sądowe władze: prokuratora, obrońcy i sędziego, dla których despozytyzm, koronowany teroryzmem, najwyższem prawem! Czy wam, „przyjaciele nauczycielstwa", mało jeszcze strasznych, do głębi wstrząsających opisów nadużyć dyscyplinarnych, przedstawionych w dziele p. t. „Schaschek"? Czy chcecie niecną procedurę dyscyplinarną dalej uświęcać, pogłębiać, utrwalać i to w wieku XX., w którym nawet dręczenie zwierząt podlega karze?

Nasi wielcy reformatorowie szkolni, którym tak do twarzy polityka bezprawia, z lekceważącą ironią odsuwali żądania nauczycieli ludowych, aby dla nich zostały utworzone specyalne trybunały dyscyplinarne, złożone w większości z ich własnych delegatów, by oskarzony miał prawo na taką rozprawę przyprowadzić ze sobą adwokata, słowem, by rozdzielić rolę prokuratora od roli sędziego i obrońcy. I cóż się okazało? Oto nie Galicya, lecz mała Bukowina, idąc za przykładem innych prowincyi monarchii, w tym właśnie duchu zreformowała ustawę dyscyplinarną dla nauczycieli ludowych, a pod względem humanitarnym stanęła tak wysoko, iż nawet żonom i dzieciom nauczycieli ludowych, dyscyplinarnie usuniętych z urzędu, przyznaje zaopatrzenie, jak gdyby ich mężowie i ojcowie zmarli w czynnej służbie!... Czyż my jesteśmy gorsi od bukowińskich nauczycieli?

Skoro się więc zbiera drugi wiec nauczycielski, sprawa reformy dyscyplinarnej powinna być na nim postawioną na ostrzu

---

będzie taką,gdzie klasy wyższe, a szczególniej duszpasterze i właściciele ziemscy dbają o moralność swoją i moralność ludu, tam pijaństwa pomiędzy ludem nie będzie, gdzie nastęnie oficerowie i przełożeni są abstynentami, tam się żołnierze nie upijają i o rozpuście nie myślą. Jeżeli tedy skonstatowano w danej miejscowości, że młodzież jest rozpustną, że lud oddaje się nałogowi pijaństwa, nie ich o to wyłącznie winić wypada, lecz starszych wiekiem, przełożonych, inteligencyę, słowem społeczeństwo. a przedewszystkiem rządy. Gdyby rządom chodziło o trzeźwość, pijaństwa nie byłoby wcale.

Myśli, wypowiedziane obecnie, wskażą stanowisko, jakie zajmuję wobec faktów wielce smutnych i bolesnych, dotyczących korupcyi młodzieży.

Rozpatrzmy nasamprzód, czy pomiędzy wyliczonemi wadami młodzieży jest chociażby jedna, któraby była specyalną jej właściwością. Otóż śmiało powiedzieć można, że one wszystkie są zapożyczone od starszego pokolenia. A teraz, streszczając w formie najbardziej ogólnej przyczyny znieprawienia moralnego młodzieży, zestawiam je tutaj w szeregu kolejnym, odnośnie do ich znaczenia demoralizującego:

1. Przewczesne rozbudzanie popędów płciowych; 2. Przyzwyczajanie dzieci do używania trunków alkoholicznych, stanowiących ważny czynnik, pobudzający do życia zarodki atawistyczne rozpusty płciowej; 3. Dopuszczenie do wytwarzania się nałogu palenia tytoniu. Zatruwanie się bowiem tytoniem (nikotyną) ma straszne skutki dla młodocianego organizmu; nerwowość, choroby serca, wyniszczenie fizyczne są zwykłemi następstwami zatruwania się tym alkaloidem. (Można też słusznem nazwać zapatrywanie owej grupy antropologów, którzy utrzymują, że ludność amerykańska winną była wypaczenie cywilizacyi swojej, zatruwaniu się już od dzieciństwa nikotyną). 4. Rozbudzanie w duszy dziecięcej uczucia fanatyzmu, złości, nienawiści. 5. Pielęgnowanie egoizmu, stawianie za cel życia karyery, dobrobytu osobistego, ugody z otoczeniem. 6. Usuwanie z przed wyobraźni młodocianej ideałów altruizmu i miłości ojczyzny etc.

Jeżeli każda z tych przyczyn osobno wzięta, jest w stanie spaczyć i wykoszlawić ciało lub duszę człowieka, to w razie, gdy ich większa lub mniejsza ilość działa wspólnemi siłami, wtedy powstają zwykle potworne zjawiska, bądź tylko niemoralności społecznej, bądź też zwyrodnienia i moralnej i fizycznej strony towarzystw ludzkich.

Uświadomić sobie zechciejmy następnie, jakiem jest u nas wychowanie młodzieży, ażeby rozpoznać, czy ono nie jest właściwem źródłem wszystkiego złego, o które obwiniamy młode pokolenie. Atoli z góry zaznaczam, że tylko o wychowaniu dzieci płci męskiej mówić tutaj będę, pozostawiając na stronie edukacyę dziewcząt, ile że one są pod względem moral-

miecza. Dłużej podobnych bezprawi dyscyplinarnych, jakie się w naszym zawodzie praktykują, znieść niepodobna! To skandal, gwałt, jeżeli nie zbrodnia! Władze szkolne muszą nareszcie traktować nauczycieli lud. jako ludzi, uznać w nich obywateli kraju, postawionych pod względem obrony na równi przynajmniej z pospolitymi zbrodniarzami, których nie wolno karać bez prawidłowego Sądu!

Regulacya płac nauczycielskich. Nie trzeba silić się na fakty, by wykazać, jak straszną jest dola nauczycieli ludowych pod względem materyalnego uposażenia. Wystarczy przypomnieć, iż przeszło połowa personalu, więc około 5000 osób, między niemi ojcowie rodzin, pobierają dotąd płace, wynoszące 400, 360, 300 i 250 złr. rocznie!! Taż to mordowanie ludzi głodem, nie wynagrodzenie, któreby mogło zapewnić chociażby tylko powolne konanie. W taki sposób nie wynagradza rząd ostatnich swoich pachołków; więcej kosztuje utrzymanie zwykłego kaprala, a może i złodzieja, siedzącego w kryminale! I z tych to sum ma człowiek inteligentny, posiadający studya wyższe, niż tysiące urzędników nanipulacyjnych o złotych kołnierzach, opłacać mieszkanie, opał, obsługę, okryć się, kształcić i żyć przez cały rok, długich 12 miesięcy!.... A innym, „wyżej“ postawionym nauczycielom także nie lepiej się wiedzie... Cztery piąte nie dosięga płacy, jaką pobiera praktykant podatkowy!! Z pozostałej jednej piątej, tylko inspektorscy naganiacze, lizunie, przeznaczeni na rozbijanie solidarności nauczycielskiej, tłumienie jęku głodnych kolegów, wygodny wiodą żywot, bo faktycznie dzięki łaskawości swoich „opiekunów“ mają dochody, które przewyższają pobory urzędników nie IX., ale VIII., niekiedy VII. rangi.

Nasi opiekunowie mówią, iż nie można podwyższyć płacy nauczycieli ludowych, bo kraj biedny, jego nie stać na to!... To potwarz! Kraj ma tyle pieniędzy, iż nie wie, co z niemi robić. Przypatrzcie się Koledzy, na gmach sejmowy, na wspaniałe teatry, przyjrzyjcie się kolosalnemu budżetowi Wydziału krajowego, tym dziesiątkom tysięcy pensyi, które pobierają jego urzędnicy, tłustym dochodom marszałka, pana z panów, a wreszcie na wyrzucenie na razie kilku, później kilkunastu może kilkudziesięciu milionów na restauracyę Wawelu, który mógł spokojnie oczekiwać lepszych czasów, bo oświata ludu nadewszystko!

Jeżeli biedak tak gospodaruje, jest utracyuszem, bankrutem, zasługującym na kuratelę. Na parady więcej się u nas, w kraju głodu i nędzy wydaje, niżeli w potężnej Japonii, która, dzięki dobrym szkołom i oświacie, tak dotkliwe klęski zadaje caratowi, opartemu na wyzysku, gwałtach i przewrotności.

Niechaj się więc nauczycielstwo nie da tumanić rzekomem ubóstwem kraju, bo pieniądze są, a tylko licha administracya, niechęć dla oświaty jest przyczyną, że idą na rzeczy zbytkowne, nie szkoły. Zresztą, bądź co bądź, Sejm nie ma prawa w spodobny, cyniczny sposób, wyzyskiwać nauczycieli ludowych. Do niego należą starania o fundusze, do nas praca!

W jaki sposób tumani się nauczycielstwo, gdy idzie o reformę płac nauczycielskich? Oto na zasadzie przysłowia: „divide et impera“. Mówi się n. p. najlepiej sytuowanym nauczycielom w miastach stołecznych na ucho: „Zrównanie płac nauczycieli ludowych z poborami urzędników państwowych, dla ogółu niemożliwe, bo trzebaby na ten cel kilka milionów, ale w poszczególnych wypadkach, dla mniejszej ilości osób, Sejm może coś zrobić“. Tumanione temi obietnicami nauczycielstwo, aczkolwiek nie pobiera 250. 300, 350 lub 400 złr. rocznej płacy, ma możność zarobku i głodu wcale nie cierpi, zapomina o reszcie, prawdziwie nieszczęśliwych kolegów, o zasadzie, iż tylko wspólnemi siłami, w imię wspólnego programu można czegoś dokonać, i rozpoczyna agitacyę na własną rękę, płynącą z egoistycznych pobudek. Za Krakowem i Lwowem idzie Podgórze, potem dajmy na to Przemyśl, Tarnów, powstaje prawdziwy chaos, a panowie posłowie, z radości zacierając ręce, mówią: „Oto nauczyciele, sami nie wiedzą, czego chcą, ci najwięcej krzyczą, którzy mają najwyższe płace. Skoro jednak biedniejsi milczą, to wszystkim musi się nieźle powodzić i... wszystkich też puszczają z kwitkiem, jak się stało w ostatniej kadencyi...

„Der Moor hat seine Schuldigkeit getan, der Moor kann gehen!...“

Koledzy, biedni i mali! W programie, dążącym do zrównania płac nauczycieli z poborami urzędników państwowych, tkwi myśl głęboka. To dogmat, który wszystkich potrafi połączyć, zadowolić, skupić pod jednym sztandarem, wytworzyć naszą zawodową solidarność, tak groźną dla wszystkich wsteczników! Dlatego też wrogowie oświaty biją weń wszelkiemi siłami, jakkolwiek nasze słuszne żądanie łatwo da się przeprowadzić. Jeżeli bowiem kraj nie może naszych płac zrównać z poborami urzędników państwowych XI., X. i IX. rangi, to niechaj na razie zrówna nas z rangą ostatnią! jedenastą, (płaca 800, 900 i 1000 złr.), byle w nas uznał ludzi, urzędników, a nie paryasów społecznych! Potem przyjdzie czas na rangę X. i wyższe.

Zrozumcie przeto, jaki cel mają perswazye waszych „przyjaciół“ i „naganiaczy“, złych kolegów, pobierających często z przeróżnymi dodatkami, o które się dla nich za rozbijanie nauczycielstwa, troszczą nasi „serdeczni“, przeszło dwa, niekiedy do trzech tysięcy złr. rocznie! Ci nie potrzebują rang, podwyższeń, oni mają za ewangeliczną miskę soczewicy zaprzedać wasze najświętsze prawa!

Ostrzegamy Was przeto, byście w czasie wiecu nauczycielskiego co do podwyższenia płac nie zeszli na manowce. Niech sobie sfery decydujące podwyższają jak chcą nasze płace w procentach, klasach; nas taka regulacya nigdy nie zadowolni! Jesteśmy ludźmi, nie pozwólmy się uważać za półgłówków, idyotów!

C. d. n. *St. R.*

Odezwa komitetu wiecowego.

Komisya wykonawcza I. powszechnego wiecu nauczycieli galicyjskich, odbyła 1. kwietnia b. r. posiedzenie we Lwowie, pod przewodnictwem prezesa, p. Jana Soleskiego. Na posiedzeniu tem komisya uchwaliła zwołać drugi wiec powszechny na dzień 16 i 17 lipca b. r. we Lwowie. Z prac komisyjnych i z niezwykłego zainteresowania tegorocznym wiecem całego nauczycielstwa, tego dotąd „śpiącego olbrzyma“, można już dziś mieć pewność, że II. wiec uda się pomyślnie dla naszych

---

ności o całe niebo wyższe od chłopaków, szczególniej z racyi, że umieją wytworzyć w sobie hamulce, potrzebne do panowania nad namiętnościami i popędami, zresztą kierunek obecny wychowania, dążący do wyższego wykształcenia kobiet, usunąć będzie w stanie dotychczasowe braki i położyć tamę skuteczną dla zapobieżenia strasznej klęsce społecznej, spowodowanej przez zbyt wczesne wydawanie za mąż dziewcząt. Obserwacye bowiem dokładne stwierdziły, że każda dziewczyna, wydana za mąż, przed czasem zupełnego rozwoju organizmu, (przed laty 21), pozostaje nienormalnie rozwiniętą; ponad to wszystko trwające wieki całe przeświadczenie ogółu, że cel życia kobiety jest być samicą tylko, wytwarzało konieczność kształcenia dziewcząt odpowiednio do tego celu. Na szczęście czasy takich przesądów i spaczonych pojęć minęły chyba niepowrotnie i dzisiejsza szlachetna dążność kobiet stać się człowiekiem, zaradzić wszystkiemu złemu potrafi na przyszłość.

Inaczej się rzecz ma z wykształceniem mężczyzny; tutaj nietylko, że nie widać postępu ku lepszemu, lecz przeciwnie, zauważyć się daje tendencya do stworzenia jakby naumyślnie coraz gorszych i gorszych warunków wykształcenia, a to głównie wskutek cynicznego rozpasania obecnych towarzystw płci męskiej... Całe otoczenie malców, od niemowlęctwa prawie, działa w ten sposób, że w umysłach ich nierozwiniętych, w organizmach niedojrzałych, rozniecają się popędy, przedwczesnością swoją nienaturalne; „chłopaków hartować trzeba we wszystkich kierunkach“ powiadają zwykle, usprawiedliwiając w ten sposób swój niedozór, rodzice nieoględni; do tego przykład starszych mężczyzn działa tu zabójczo i doprowadza dzieci do: 1) stanu małpiego erotyzmu, 2) małpiej namiętności do trunków alkoholicznych, 3) do palenia tytoniu, 4) do chorobliwego często fanatyzmu, połączonego z ciasnym egoizmem karyerowiczów. Oportunizm, ugoda, hasło: „płyńmy z prądem“, oto dewiza dzisiejszego wychowania. Odnośnie do pierwszej z wymienionych wad, to gdy matki starają się wszelkimi sposobami wychować córki w możebnej czystości uczuć i niewinności myśli, to sądzą one, że z chłopakami postępować trzeba na odwrót i cieszą się nawet, jeżeli synalek już wcześnie ku erotyzmowi się skłania. Mój Ignaś umizga się już do panienek, powiada mi pewna matka o swoim jedynaku 6 letnim. Nie usuwają więc matki z przed oczu synów sprośnych przykładów codziennych, jakie mają oni przed sobą, patrząc na prawie zwierzęce flirty pokojówek i kucharek z rozpustnymi i znieprawionymi pijaństwem synami Marsa, wychowanymi po szynkach i piwiarniach; znane mi są liczne przykłady, że nawet uczniowie klas niższych przesiadują po kuchniach z kucharkami, wchodząc najbezczelniej do cudzych pomieszkań, w domach, gdzie zamieszkują ich rodzice; takie postępki synów nie rażą wcale ojców i matek, „wszak

spraw. I nie może być inaczej; na nim bowiem rozpatrywane będą najaktualniejsze kwestye, dotyczące ogółu nauczycielstwa, a mające na celu wywalczenie własnemi siłami znośniejszego bytu materyalnego i moralnego, ale w tej pracy nie powinno nikogo z nas brakować, musimy stanąć wszyscy, by liczbą uczestników i ich rozważnemi obradami dać dowód społeczeństwu, że jesteśmy świadomi swych praw i obowiązków! „Pukajcie, a będzie wam otworzone“, pod tem hasłem Koledzy i Koleżanki przybywajcie jak najliczniej na tegoroczny wiec do Lwowa z niezłomną wiarą w przyszłą lepszą dolę naszą!

Porządek dzienny II. wiecu jest następujący: I. Zagajenie wiecu. II. Wybór prezydyum. III. Sprawozdanie komisyi wykonawczej I. powszechnego wiecu — p. Jan Soleski. IV. Ułożenie regulaminu czynności dla przyszłej komisyi wykonawczej — p. W. Jasiński. V. Zawodowa organizacya nauczycielstwa, (p. Rosół?). VI. Sprawa ustawy dyscyplinarnej — p. Jakimowski. VII. Emerytura i zaopatrzenie wdów i siesót po nauczycielach — p. Rosół. VIII. Ciemne strony szkolnictwa ludowego w Galicyi — p. Gutowski IX. Regulacya płac nauczycielskich — p. Mayer. X. Nasze seminarya i internaty — p. Rosół. XI. Sprawa unarodowienia szkoły ludowej — p. Majerski. XII. Wprowadzenie czynników autonomicznych do c. k. Rady szkolnej krajowej — p. Jan Faff. XII. Samopomoc i sanatorya nauczycielskie — p. Jan Soleski. XIV. „Krajowe Ognisko nauczycielskie“, a nauczycielstwo — p. Budzanowski. XV. Wnioski członków. XVI. Wybór komisyi wykonawczej II. wiecu. XVII. Zamknięcie wiecu.

Uczestnicy posyłają na koszta wiecu 1. koronę, przyczem nadmienia się, że komitet, urządzający wiec, postarał się o bezpłatne umieszczenie dla reflektujących uczestników i uczestniczek na czas wiecu we Lwowie. Uprasza się o łaskawe zgłoszenia uczestnictwa z przesłaniem 1 korony na ręce p. Jana Soleskiego we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 15, najdalej do 25 czerwca b. r. *Komitet.*

Krytyka „Instrukcyi“.

X. Nauka rysunków.

Może żaden przedmiot naukowy nie jest w Instrukcyi opracowany stosunkowo tak obszernie, jak rysunki. Ta obszerność grzeszy jednak chaotycznem zestawieniem szczegółów, przez co gubi się w nich czytelnik, gmatwa, nie potrafi sobie łatwo odtworzyć całokształtu, usunąć sprzeczności. Sprawa przedstawi się jeszcze gorzej, jeżeli nauczyciel nie jest w tym przedmiocie fachowcem, lub nie odbył seminaryalnych studyów. W takim razie wyświadczy mu „Instrukcya“ pożałowania godną przysługę.

Uwagi „Instrukcyi“ o rysunkach rozpadają się na trzy części: 1. wskazówki ogólne, 2. szczegółowe wskazówki metodyczne, 3. przybory używane przy nauce rysunków. Z powodu niedbałości w układzie widzimy w niej atoli cztery rozdziały: I., II., IV., z opuszczeniem trzeciego.

Wskazówki ogólne są zbiorem dydaktycznych szablonów, przypominających okres rózgi i „Sprachzeichenów“. Zestawiono je z pruską pedanteryą, bez troski, czy wytrzymają krytykę współczesnej wiedzy pedagogicznej, czy między sobą a planami nauk nie są sprzeczne. Wiele z nich zresztą należy nie do wskazówek ogólnych, lecz do szczegółowych.

W 1. ustępie czytamy, iż „układ ciała ucznia przy rysowaniu ma być swobodny i zgodny z zasadami hygieny“. Jak jednak pogodzić z tem, zresztą zupełnie słusznem twierdzeniem, iż parę wierszy niżej, w ustępie 2. znajdujemy następującą uwagę:

„Linie poziome rysuje się od lewej ku prawej ręce, przyczem łokieć ręki prawej opiera się o ciało rysującego“. Czy to nie jest chińszczyzną, zupełnie sprzeczną z zasadami swobody układu ciała? Proszę mi wskazać bodaj jedną klasę, w którejby stosowano powyższą receptę. Chyba tylko nieuk — pedagog mógł ją przepisać. Przecie przy rysowaniu linii łokieć musi leżeć swobodnie na ławce, opierać się o ciało nie powinien, bo nie jest zawiasą, nawet nie może, gdyż to w niesłychanym stopniu utrudniałoby naukę. Nieco rozsądniej są ułożone dalsze przepisy o kreśleniu linii, choć uważamy je za zbyteczne, gdyż sama natura kreśleń powoduje także stosowny układ ciała, zależny w wysokim stopniu od indywidualności dziecka. Uwaga ta odnosi się także do ust. 3., traktującego o położeniu lewej ręki w czasie rysowania, przyczem zdanie, iż leży ona „równolegle do dolnej krawędzi stołu“ jest zupełnie niezrozumiałe, nawet dziwaczne.

W ustępie 4 okazuje „Instrukcya“ prawdziwie rozczulającą troskliwość o oświetlenie sali w czasie rysunków, twierdząc, iż „zasłony powinny się podnosić od dołu do góry, a gdzie to niemożebne, należy zasłaniać dolną połowę okna tekturą lub podobnym materyałem, nigdy zaś nie zasłaniać części górnej“. Niestety, ta troskliwość kończy się na papierze, bo w kraju mamy tysiące szkół, nie posiadających w oknach żadnych zasłon, a nie widzieliśmy także szkoły, nawet w najnowszych budynkach, by zasłony podnosiły się z dołu do góry. Takie żądanie uważamy nawet za zupełnie zbyteczne, bo szkoła ludowa nie jest specyalną szkołą rysunków, nie oślepną też dzieci, jeżeli przed promieniami słońca zasłoni się na godzinę także górną stronę okna, byle tylko było czem okno zasłonić.

Równie chińszczyzną trąci 5. uwaga: „Zeszyt, wogóle papier, na którym się rysuje, leżeć ma wprost przed uczniem, aby dolny brzeg papieru miał położenie równoległe do krawędzi stołu. Podczas rysowania nie należy pozwolić na zmianę tego położenia“. Jak pogodzić z tym przepisem zasadę swobody ruchów, z całem namaszczeniem podniesioną na czele wskazówek ogólnych, wreszcie z tą okolicznością, iż wszyscy rutynowani nauczyciele właśnie zalecają uczniom, by zeszyty leżały przed nimi nieco ukośnie, tak przy kaligrafii, jak rysunkach.

Ust. 6. prawi o „temperowaniu“ ołówków, co jest specyalnością wielu „światłych“ inspektorów szkolnych, przepisuje, jakie oddalenie ma mieć ostry koniec ołówka od palca, nakazuje, aby uczniowie przynosili po kilka zastruganych ołówków, zakazuje przy zacinaniu opierać ich o stolik. Bardzo ładnie. Wypadało się jednak policzyć przy tej sposobności z faktem, iż z powodu znanego ubóstwa naszego ludu nauczyciel jest zupełnie zadowolony, jeżeli

---

to są kandydaci na przyszłych mężczyzn“, „zaś cechą dodatnią dzielnego mężczyzny jest rozpusta“. Jeden z ojców rodziny uskarżał się przedemną na swego syna, że ten, jakkolwiek jest bardzo zdolny i pracowity, ale nie ma pociągu „ani do dziewcząt, ani do wina, ani do kart“, „jaki to z niego będzie mężczyzna“ biadał, „wstyd mi za niego“ dodawał, „ja takich mężczyzn nie cierpię“, — wyrzekł sentencyonalnie. Ideałem tedy mężczyzny w oczach ogółu mężczyzn, a także i większej części kobiet jest: łobuz, rozpustnik, pijak, karciarz i arogant, słowem bohater „do wypitki i do wybitki“. „Młode piwko się wyszumi“ i szumi też, aż się stanie młodzian niedołęgą moralnym i fizycznym, albo przestępcą. Bezecne przykłady takich „mężczyzn doskonałych“ mają dzieci wszędzie na mieście, a szczególniej co wieczór po ulicach miasta, po ogródkach, po pasażach, po piwiarniach, winiarniach, zaś w domu mają przykłady w tatusiach podchmielonych, wracających regularnie w stanie nietrzeźwym; buchają oni wtedy oddechem „kufy szynkowej“, lubują się w pieprznych opowieściach i zadowoleni są, gdy malcy płaskie ich koncepty śmiechem serdecznym witają. Inni znowu, spędzający całe wieczory w przybytkach, grze w karty i kultowi Bachusa poświęconych, ale noszących szumne nazwy kasynów obywatelskich, klubów i kół literackich, zdają się nie myśleć wcale o wychowaniu synów, „szkoła ich wychowa“ powiadają, tam są katecheci od moralności i specyaliści od greki i łaciny, więc troska o wychowanie w ich ręku spoczywać powinna.

Świadectwo z łaciny „celujący“, z postępowania „chwalebny“, zaspakaja w zupełności sumienie rodziców, bo czegóż więcej nad to potrzeba dla przyszłego urzędnika, albo „hreczkosieja“. Nieznajomość najprostszych nawet zasad hygieny wychowawczej, moralnej i fizycznej ze strony matek dopełnia miary wzorowego „wychowania“ chłopaków; one tolerują bowiem u siebie grę w karty, jako rozrywkę szlachetną dla umysłów „spracowanych“, one cierpią w domu pijatyki świąteczne i toastowe, znoszą z najczystszem sumieniem, że ich synowie zaprawiają się w umiejętności wychylania kieliszków“, spijania „bomb“ piwnych, palenia papierosów i grania w karty.

A ponad to wszystko, jakieś straszne znieprawienie umysłów młodocianych spowodowane bywa bezwiednie — chciejmy temu wierzyć — przez prasę naszą, a szczególnie przez t. zw. humorystyczną, nad wszelki wyraz wszeteczną i rozpustną; nie lepszy zresztą wpływ wywierają romansidła, powieści, nowele i poezye piórem nagich dusz, pijanych, rozczochranych kreślone. Co do prasy politycznej, to zaznaczyć tylko mogę, że nie ma ona na względzie moralności publicznej. Kłamstwa, zła wiara etc., — oto jest pokarm moralny codzienny, który sporządza dorosłe pokolenie dla duchownego posiłku własnego i w celu kształcenia młodzieży.
C. d. n.

uczeń przyniesie jeden ołówek, dalej, iż w razie strugania ołówka, zacinanie części grafitowej musi się odbywać na podstawie twardej, więc właśnie na ławce, której całość i czystość można zupełnie ubezpieczyć, nakazując dzieciom, by przy tej operacyi podkładały kawałek papieru, następnie zawijały weń odpadki, chowały je do kieszeni i w swoim czasie wyrzucały na śmietnik.

Pod 7. opisuje „Instrukcya“ sposób kreślenia linii, co należy do wskazówek szczegółowych, nie ogólnych. Zaleca, aby przy pierwszym zarysie uczniowie wystrzegali się ułatwień przez przedwstępne wytyczanie linii, którą powinno się wyrysować od razu „długiem śmiałem pociągnięciem“. Jak to pociągnięcie wygląda w praktyce, o to nie troszczy się „Instrukcya“, układana zapewne przez rysownika, który na podstawie zasad przez siebie, w wieku dojrzałym, po długich ćwiczeniach stosowanych, radby zreformować naukę u samego początku, w okresie, w którym drobiazg szkolny potrzebuje jak najdalej idących ułatwień. Uczeń ma też, jego zdaniem, „przymrużając lewe oko, patrzeć prawem wzdłuż narysowanej linii“, zapewne w tym celu, by się przygotował do patrzenia „zezem“.

(C. d. n.) *St. R.*

Kronika pedagogiczna.

Nowy statut dla szkoły wydz. św. Scholastyki w Krakowie, z egzaminem wstępnym (!) i maturą (?!) przebiczowano ostatecznie w tut. Radzie miejskiej w brzmieniu referenta. Rozpocznie się zatem dalsze eksperymentowanie, które, oby nie było jeszcze gorsze, niżeli obecne. Obszerniej omówimy tę sprawę kiedyindziej.

Ze statystyki szkół lwowskich. Z końcem r. szk. 1903 było we Lwowie 16 szkół żeńskich, 15 męskich, 4 mieszane. Mieściły się one w 14 budynkach własnych, 11. częścią własnych, a częścią wynajętych i 10 lokalach wyłącznie wydzierżawionych. Klas było ogółem 317. Uczęszczało do nich 14.701 dziatwy, t. j. 6.906 chłopców i 7 794 dziewcząt na 15.615 zapisanych. Stopień niedostateczny otrzymało 2.876 dzieci, czyli 20%, więc stosunkowo dużo. Sił nauczycielskich pracowało 434, w tem 52 nauczycieli religii. Między niemi było 174 nauczycieli i nauczycielek prowizorycznych. Rada szkol. okręg. miejska sprawozdanie swoje poparła wielu faktami, które rzucają także jasne światło na ruch umysłowy, panujący w nauczycielstwie lwowskiem. Pożądaną jest rzeczą, aby i krakowska Rada szkolna okręgowa miejska wstąpiła w ślady lwowskiej, przez co przyczyniłaby się w pewnym stopniu do podniesienia miejscowego szkolnictwa.

Gimnazya i szkoły realne w Galicyi. W bieżącym roku liczba uczniów wszystkich szkół średnich w Galicyi (gimnazyów i szkół realnych) wynosi 27.262! (W zeszłym roku było tylko 25.349; przyrost bezwzględny wynosi zatem blizko 2000 uczniów; przed pięciu laty przyrost wynosił 576 uczniów).

Polaków jest przeszło 22.000, Rusinów tylko około 4000. Licząc okrągło, na jedną szkołę średnią w Galicyi przypada 593 uczniów. Wyżej ponad cyfrę przeciętną uczniów liczą: gimnazyum IV. we Lwowie 989; gimn. polskie w Tarnopolu 880; gimn. w Stanisławowie 870; gimn. ruskie we Lwowie 870; gimn. w Nowym Sączu 861; gimn. III we Lwowie 831; gimn. polskie w Przemyślu 829; gimn. V. we Lwowie 822; od 700 do 800 gimnazya: św. Anny w Krakowie, w Sanoku, III. w Krakowie, św. Jacka w Krakowie, w Jaśle, w Stryju, a ponad 600—5 gimnazyów. 45 szkół średnich miało niższą frekwencyę od przeciętnej. O ileż gorzej przedstawiają się stosunki w szkołach ludowych, w których 1 nauczyciel uczy często 200 i więcej dzieci. Mimo to profesorowie szkół średnich, dobrze płatni, pracując najwyżej kilkanaście godzin tygodniowo z wyborową młodzieżą, najwyżej 30—40 uczniami w jednej klasie, narzekają na przeciążenie, a wtóruje im prasa pedagogiczna, która raczej na straszne niedostatki szkół ludowych winna zwrócić swoją uwagę!

Obrazy świetlne w szkołach. Lwowska Rada szk. okr. uchwaliła odnieść się do Rady miejskiej z prośbą o zaprowadzenie przewodów elektrycznych do nowo zbudowanych sal gimnastycznych, w których możnaby zgromadzać młodzież niższych klas, równocześnie z kilku szkół i przedstawiać jej pouczające, a wielkich rozmiarów obrazy świetlne, zapomocą elektrycznie oświetlonego aparatu projekcyjnego.

Maszynki do strzyżenia włosów zaprowadziła w szkołach lwowskich tamt. c. k. Rada szkol. okręg. Na polecenie nauczycieli mają niemi tercyani szkolni obcinać włosy u zaniedbanych uczniów. Nowość, zasługująca na wszelkie uznanie.

Za chłostą cielesną w szkołach ludowych jako ostatecznym środkiem wychowawczym, odzywają się coraz częściej głosy w prasie zagranicznej. Rozchodzi się mianowicie o większą swobodę w jej stosowaniu, bo obecnie, dzięki przeróżnym ograniczeniom czynników nadzorczych, jest chłosta prawie wykluczoną.

Choroby weneryczne w szkole. „Słowo Polskie“ podało, iż w jednej ze szkół lwowskich zachorowały przed kilku miesiącami 3 uczennice, 7-, 9- i 11-letnia na choroby weneryczne! Po kilkumiesięcznej kuracyi, ze względu na sposób zakażenia, zostały ze szkoły wydalone! Ładne stosunki, owoc wielkomiejskiej kultury!

Feminizm w medycynie. W uniwersytetach szwajcarskich zapisało się w b. r. szk. na medycynę 891 kobiet, a tylko 663 mężczyzn.

Gra na fortepianie pod względem hygienicznym. Badania naukowe wykazały, iż gra na fortepianie u drobnych, słabowitych dziewczątek, wykazuje dla całego organizmu jak najgorsze rezultaty. Gdziekolwiekbądź wśród podobnych warunków muzyka była zarzucona lub ograniczona, dziewczątka stawały się rzeźwiejsze, brały się z większą ochotą do nauki, bo żadne ćwiczenie nie działa tak niekorzystnie na ustrój nerwowy, jak bezmyślna gra na fortepianie. Przed 12. rokiem życia nie powinny dzieci wogóle przystępować do nauki muzyki, a w tym wieku mogą się jej uczyć tylko zupełnie zdrowe i muzykalne. Zresztą z obecnej nauki muzyki jest bardzo mała korzyść, bo na 100 grających osób, przeszło 90 posiada wprawę mechaniczną, która nie ma nic wspólnego ze sztuką, natomiast jest wprost szkodliwą do wyrobienia muzycznego smaku. Oby te uwagi trafiły do przekonania próżnych rodziców i wychowawców.

Zapiski naukowe.

Uniwersytecki kurs wakacyjny odbędzie się w Cieszynie od 15. do 30. sierpnia br., a złożą się nań następujące wykłady: Bolesław Baranowski, radca szkolny ze Lwowa: Z dziejów szkolnictwa galicyjskiego (4 godziny), dr. Franciszek Bujak z Krakowa: Wpływ warunków geograficznych na człowieka z uwzględnieniem ziem polskich (5 godzin); prof. dr. Odo Bujwid z Krakowa: Choroby zakaźne i sposoby zapobiegania im (4 godz.); dr. Józef Buzek, docent uniw. ze Lwowa: Administracya wychowania publicznego (12 gódz.); prof. dr. Stan. Głąbiński ze Lwowa: Zasady ekonomji społecznej (4 godz.); dr. Emil Godlewski (młodszy) i prof. dr. Michał Siedlecki z Krakowa: Wpływ otoczenia na organizm (7 godz.); prof. Józef Góral z Cieszyna: Woda jako czynnik geologiczny (3 godz.); Seweryn Krzemieniewski, asystent uniw. z Krakowa: Budowa i żywienie się roślin (6 godz.); prof. dr Eugeniusz Piasecki ze Lwowa: Zasady wychowania fizycznego (12 godz.); prof. Franciszek Popiołek z Cieszyna: Z dziejów kultury Śląska (6 godz.); Antoni Stefanowicz, radca szkolny ze Lwowa: Nowe kierunki w nauce rysunków (3 godz.); dr. Adam Szelągowski, docent uniw. ze Lwowa: Wiek XVI w Polsce (6 godz.); prof. dr. Kazimierz Twardowski ze Lwowa: Zasady dydaktyki (6 godz.). Każdy uczestnik kursu obowiązany jest do zaopatrzenia się w kartę uczestnictwa, która daje prawo do uczęszczania na wszystkie wykłady już ogłoszone i te, które ewentualnie później zostaną ogłoszone. Karta uczestnictwa kosztuje koron 10. Jakkolwiek „wakacyjny kurs uniwersytecki“ przeznaczony jest w założeniu swojem przedewszystkiem dla nauczycielstwa szkół ludowych i wydziałowych, to jednakże Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“ liczy na to, że wiele osób z inteligencyi polskiej zarówno śląskiej, jak i pozaśląskiej, zechce na równi z nauczycielstwem skorzystać z wykładów powyższych.

Aby uczestnikom ułatwić kilkunastodniowy pobyt w Cieszynie, zarząd „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“ zorganizuje komisyę kwaterunkową, która zajmie się ułatwieniem pomieszczenia wszystkim tym, którzy się do niej zgłoszą. Zarazem zarząd przygotowuje kilka wycieczek w okolice Cieszyna, które niezawodnie, zwłaszcza przybywającym ze stron dalszych, uprzyjemnią pobyt w mieście naszem. Komisya kwaterunkowa rozpocznie stałą działalność swoją w lipcu b. r., tymczasem zaś po wszelkie informacye dotyczące kursu uniwersyteckiego należy się zwracać do p. dra Kazimierza Wróblewskiego, profesora gimnazyum polskiego w Cieszynie (ul. Dworkowa, l. 13, I. piątro).

Teletyp. Berlin ma w najbliższej przyszłości otrzymać nowy środek porozumienia się, nader dogodny dla abonentów telefonu, gdyż usługi tegoż w znacznej mierze uzupełnia. Jest to przyrząd, który nazwać można t e l e t y p e m (niem. Ferndrucker), przenoszący znaki pisarskie za pomocą druku na odległość. Urządzenie jego jest podobnem do rozpowszechnionych dziś „maszyn do pisania“, połączonych wzajemnie siecią przewodów elektrycznych tak, iż abonenci mogą każdą rozmowę telefoniczną pismem potwierdzić, a nawet, gdy adresata w domu niema, t e l e t y p notuje na automatycznie odwijającej się wstędze papieru nadchodzącą depeszę, którą abonent po powrocie do domu odbiera. Ponieważ aparat u nadawcy cały tekst depeszy również na papier przenosi, kontrola przeto jest zapewnioną i korespondencya posiada absolutnie pewne cechy autentyczności, co zwłaszcza w handlu niezmiernie ma znaczenie. Nowy sposób korespondencyi ma także i tę zaletę, iż depesze teletypowe nie mogą być przejęte przez stronę trzecią.

Tunel podwodny między Francyą a Anglią przyjdzie ostatecznie do skutku, jak wynika z półurzędowej zapowiedzi angielskiej. Stanie się to dzięki ostatecznie uregulowanym przyjaznym stosunkom między obu państwami. Także system metryczny miar i wag, przeciw któremu tak długo w Anglii oponowano, będzie przeprowadzony w przeciągu dwóch lat na całem, olbrzymiem imperyum brytyjskiem, a przez nie obejmie niewątpliwie także resztę świata, posługującą się dotąd innemi miarami.

Nowe planety. Z Heidelberga donoszą, że astronom Wolf — odkrył w czasie fotografowania nieba dwie dotąd nieznane planety. Należą one do 12·5 klasy światła, a znachodzą się w blizkości równika, w znaku „Panny“.

Rozpoznawanie drzewa ściętego w zimie. Drzewo, ścięte od października do kwietnia, jest trwalsze i lepsze od drzewa, ściętego w lecie. Jego cechą krochmal, zawarty w komórkach, którego niema w innych. Nic więc łatwiejszego, jak rozpoznanie takiego drzewa. Wystarczy napuścić je roztworem jodu. Jeżeli zabarwi się fioletowo, było rzeczywiście ścięte w zimie.

Z wystawy w St. Louis. Koszt urządzenia tego światowego rekordu wynosi 240 milj. kor., więc trzy razy więcej, niż zapłaciły Stany w r. 1803 za ogromne terytoryum Louisiany, odkupione od Francyi. Do atrakcyi wystawowej należą: wyścig powietrznych żeglarzy o nagrodę 500.000 kor., — dalej olbrzymia restauracya, której ściany są szklanne i podwójne, tak, że między niemi znajduje się woda, a w niej pływają ryby i pną się podwodne rośliny, przez co wrażenie będzie takie, jak gdyby kto jadł pod dnem głębokiego jeziora, — wreszcie olbrzymie organy, złożone z 10.059 piszczałek, wyglądające jak duży dom, a zbudowane kosztem 460.000 kor. Znajdą się także na wystawie gigantyczne kaskady, największe, jakie kiedykolwiek ręka ludzka wzniosła, oświetlone przepysznie światłem elektrycznem i t. p. Wystawę otworzył 2 b m. prezydent Roosevelt przez naciśnięcie guzika elektrycznego w Waszyngtonie, odległym o kilkaset mil od St. Louis, przez co z tak wielkiej odległości puścił w ruch wszystkie maszyny, znajdujące się na wystawie i automaty, które rozwinęły narodowe flagi. Prawdziwie po amerykańsku.

Macierz Polska ogłasza, iż sąd konkursowy odbył dwa posiedzenia, w sprawie przyznania nagrody jednemu z nadesłanych utworów dramatycznych dla teatrów ludowych. Sztuk wpłynęło 39. Sąd konkursowy nabrał przekonania, że żadna z nich nie odpowiada w pełnej mierze warunkom konkursu. Za względnie najlepsze uznał 2 utwory „Jaśka sierotę“ (godło „Zbyszko“) i „Wnukę królewską“ (bez godła), pierwszy utwór jednomyślnie, drugi 4-ma głosami przeciw dwom. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem „Jaśka sieroty“ jest Jan Smotrycki z Grodziska w Królestwie Polskiem, „Wnuki królewskiej“ zaś Zofia Mrozowicka. Z listu autorki przekonano się, że sztuka jej była przed siedmiu laty drukowana w jednem z pism, (sic! przyp. red.) że przeto, w myśl statutu Macierzy Polskiej, nie może być pomieszczoną w wydawnictwach fundacyi. (Jakżeż mogła p. Mrozowicka stanąć do konkursu z podobnym utworem! przyp. red.). Wobec tego nagrodę w kwocie 200 K. przyznano Janowi Smo-

tryckiemu i uchwalono sztukę jego wydrukować, płacąc honoraryum od arkusza druku. (Dobry interes. Przyp. red.). Autorowie sztuk innych mogą się zgłosić po ich odbiór do administracyi Macierzy Polskiej w gmachu sejmowym.

Wiadomości potoczne.

Czy nie wstyd? Galicyjskie Towarzystwo pedagogiczne otrzymało od stańczykowskiej „Floryanki“ 50, wyraźnie pięćdziesiąt koron zapomogi! Jeżeli, pominąwszy już żebraninę „poważnego“ towarzystwa u rozmaitych instytucyi stańczykowskich o jałmużnę, wysokość ostatniego datku ma być miarą szacunku, który żywi Floryanka dla petentów, trzeba przyznać, iż Towarzystwo pedagogiczne doznało w tym wypadku sromotnej, choć dobrze zasłużonej... porażki.

Skonfiskowane.

Oto dalsza serya jego nadużyć. Na posadę kierowniczki szkoły 4 kl. żeńskiej w Kałuszu zgłosiły się trzy kandydatki, między niemi p. Marya Schulmanówna, nauczycielka miejscowej 6 kl. szk. żeńskiej. Od lat kilkunastu pozostaje ona na swojej posadzie, posiada egzamin wydziałowy, cieszy się powszechnym szacunkiem — tylko nie Dąbrowskiego. Ponieważ miała największe szanse otrzymania nowej posady, tem bardziej, iż Rada szkol. miejsc. dała jej najlepszą opinię, wszechwładny inspektor przeforsował uchwałę, aby na nowo rozpisać konkurs, przy którym wypłynie zapewne jego perełka... Stało się to wbrew prawu, które tylko wtedy dopuszcza do rozpisania drugiego konkursu, gdy przy pierwszym niema bodaj dwóch kandydatów, a jeden, podający się, jest nieodpowiedni. Lecz ustawy — furda, grunt — samowola inspektora szkolnego! Ciekawiśmy, co z tym fantem pocznie Rada szkolna krajowa, bo, jak słyszeliśmy, interesowana wniosła jakieś przedstawienie, a Rada szkolna kraj, choćby tylko na podstawie niniejszej notatki, powinna sprawę gruntownie zbadać. C. d. n.

Z eldorada ks. Dutkiewicza. Jeśli piekło dantejskie strasznie jest przedstawione, to chyba nie mniej strasznem jest położenie nauczycielstwa powiatu gorlickiego. Znany z rozpraw sejmowych, a nawet z prasy, inspektor ks. Dutkiewicz, przeniesiony został z Krosna do Gorlic, i tutaj wespół ze starostą Wiktorem Sasem Tustanowskim — pracuje niezmordowanie dla dobra oświaty, rozpocząwszy starania o zdrowe i powabne siły, według zasady: że, jaki (a) nauczyciel (ka), taką jest młodzież szkolna. Aby nas nie posądzono o złośliwość i chęć do rzucania kalumnii, przytaczamy kilka znanych powszechnie faktów, które może trafią do przekonania „troskliwych o dobro szkół i nauczycieli“ członków Rady szk. kraj. i spowodują, że „błoga“ działalność ks. Dutkiewicza sumiennie skontrolowaną i ocenioną zostanie.

Od lat 14. pracuje przy szkole żeńskiej w Gorlicach (w r. b. przem. na wydział.) p. Jadwiga Przesmycka, posiadająca 24 lat służby zawodowej i wszystkie możliwe egzamina z odznaczeniem. Jedną tylko miała wadę wielką (obok kilku dekretów pochwalnych) t. j., że swą urodą nie mogła zaspokoić zmysłu estetycznego głównych dygnitarzy szkolnych. Gdy więc rozpisano konkurs na posadę przy nowo utworzonej szkole wydziałowej, z góry zapadła decyzya, że posada ta przystojniejszej, czyli też godniejszej nauczycielce nadana zostanie. I stała się rzecz dziwna, możliwa tylko w Galicyi, owym nieszczęsnym kraju, gdzie różnorakiego rodzaju szubrawcy, oszuści, geszefciarze, łapownicy, złodzieje, i t. p., mając władzę w ręku, bezkarnie dopuszczają się nadużyć, za które w innych krajach gnić musieliby w więzieniu. Bo, chociaż Rada szkol. miejscowa w Gorlicach oświadczyła się jednomyślnie za Przesmycką, a nawet Rada szk. okręgowa większością głosów uchwaliła postawić ją na pierwszem miejscu w ternie — to sumienny i sprawiedliwy inspektor dołączył dla p. Przesmyckiej taką konkomitacyę, iż Rada szk. krajowa zwróciła akta dotyczące z zapytaniem, w jaki sposób kandydatka o podobnej kwalifikacyi służbowej mogła być postawioną pierwsza w ternie... Zacni „dygnitarze“ i „opiekunowie“ tak pokierowali sprawę, że Rada szk. okręgowa na posiedzeniu 20. lutego b. r. uchwaliła na wniosek starosty, aby inspektor jeszcze raz zwizytował klasę p. Przesmyckiej i na podstawie tej wizytacyi (!!) napisał konkomitacyę.

Tak zatem dopiero z ostatniej wizytacyi miał sobie wyrobić inspektor zdanie o wartości pracy nauczycielki. Inspektor — który nie ma pojęcia o pedagogii, o warunkach pracy nauczycielskiej, miał osądzić, czy zachowanie się tej szanowanej i poważanej pod każdym względem kobiety nie jest naganne, jak to napisał w swej I-szej relacyi do Rady szk. krajowej. Podobny postępek obruszyć musi nietylko ludzi uczciwych, ale nawet takich, co przyzwyczajeni są do nieprawości!

Że mniej urodziwe nauczycielki robić muszą miejsce siłom młodszym, wystarczy nadmienić, że nauczycielka, p. Ludwinówna, przeniesioną została [zapewne na koszta funduszu krajowego! Przyp. Red.] o 35 klm. na posadę w Czarnem, gdzie jest szkoła z językiem wykładowym ruskim. Gdy p. Ludwinówna, jako nie umiejąca ani słowa po rusku, przyjechała do starosty i inspektora z przedstawieniem i prośbą o inną posadę, usłyszała od nich odpowiedź: „To się pani tam nauczy po rusku!“ Na interpelacyę, wniesioną w tej sprawie przez członka Rady szk. okręgowej wytłumaczył się inspektor, ufny w poparcie starosty: „Tak mi się podobało i tak zrobilem“. C. d. n.

Z powiatu stanisławowskiego. Niebywałe stosunki zapanowały wśród nauczycielstwa w okręgu stanisławowskim pod rządami osławionego inspektora Stanisława Kosteckiego. Pana tego widocznie nie poprawiły liczne artykuły dziennikarskie, omawiające niedawnymi czasy różne jego sprawki. Stulił tylko uszy po sobie, na artykuły wcale nie reagował, jakiś czas cokolwiek przycichł, a sądząc, że sprawa cała poszła w zapomnienie, zaczyna dalej... brykać. Dzielnie też spisuje się wybrany przez nauczycielstwo delegat do Rady szk. okręg., ks. Franciszek Skarbowski, katecheta c. k. seminaryum nauczycielskiego. Ten „złotousty“ kapłan pamięta teraz miłościwie o wszystkich nauczycielach, którzy albo sprzeciwiali się jego wyborowi na prezesa oddziału Towarzystwa pedagogicznego i zarazem dyrektora prywatnego seminaryum żeńskiego, albo stoją na uboczu i nie dość nizko mu czapkują. Jest jeszcze „der dritte im Bunde“, a to Bojakowski Jan, referent Rady szkolnej okręgowej, osobistość również bardzo wielka i znacząca, który p. Kosteckiego „informuje“, a sam „strzela z za płotu, bo... się kija boi“. Nauczyciel, niemiły jednemu z tej „trójcy“, narażony jest dziwnym zbiegiem okoliczności na rozmaite szykany. Pan inspektor znajdzie zawsze coś na niego, ks. delegat — obrońca z urzędu — poprze inspektora skutecznie na posiedzeniu Rady okręg., a referent z zadowoleniem „kawałek“ po swojemu zreferuje... i radość na całej linii. Ot niedawno ofiarą ich „łaskawości“ padł jeden z młodszych nauczycieli w Stanisławowie. Przeniesiono go z miasta na wieś, zamiast 792 K, które dotychczas pobierał, wyznaczono mu aż 600 K. rocznie, a ponadto wypisano mu dekret przeniesienia następującej treści:

„L. 130. C. k. Rada szkolna okręgowa w Stanisławowie 13. kwietnia 1904. Do Pana Z. Rz. tymczasowego nauczyciela w Stanisławowie. Na podstawie przeprowadzonych przeciw Panu dochodzeń z powodu pobicia przez Pana ucznia Kauziga, jakoteż z powodu użycia przez Pana fałszywej legitymacyi na jazdę koleją żelazną, postanowiła c. k. Rada szkolna okręgowa gremialną uchwałą z dnia 13 marca 1904, przenieść Pana na posadę tymczasowego nauczyciela szkoły 2 klasowej w Krechowcach i przyznaje Panu wynagrodzenie roczne w kwocie 600 koron. Zawiadamiając o tem wzywa się Pana, ażebyś bezzwłocznie uwolnił się od wykonywania obowiązków służbowych na dotychczasowej posadzie, a następnie udał się na nowe miejsce przeznaczenia i przedstawił się przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej i kierownikowi szkoły, który Go w urzędowanie wprowadzi. C. k. Radca dworu Prokopczyc“.

Ponieważ nawet najlichszemu parobkowi nie wypisuje się podobnych epitetów w świadectwie służbowem, przeto dekret ten może być pięknym przyczynkiem do historyi szkolnictwa galicyjskiego w 20-tym wieku. Ciekawym jednak jest epilog całej sprawy. Członkowie Rady szkolnej okręgowej, którzy uchwalili przenieść owego nauczyciela na wniosek inspektora, poparty gorąco przez ks. delegata [ładny obrońca nauczycieli! przyp. zecera] przekonali się, że zaszli za daleko, wierząc obu tym zacnym mężom. A ponieważ p. Kosteckiemu już nie raz i nie dwa razy trafiło się, że rozmaite sprawy zbyt tendencyjnie i w niewłaściwem świetle na posiedzeniach Rady okręgowej na niekorzyść różnych nauczycieli przedstawiał, przeto na posiedzeniu, odbytem dnia 28. kwietnia b. r., Rada okręgowa uchwaliła panu inspektorowi votum nieufności, bo wszelkie wnioski w sprawie obsadzania tymczasowych i stałych posad nauczycieli postanowiła przekazać na przyszłość komisyi, złożonej z dwu innych członków Rady, nauczyciel zaś ów ma otrzymać nowy dekret, inaczej stylizowany. Tak więc p. Kostecki jest teraz inspektorem bez głosu, bo nie ma zaufania ani wiary u członków Rady okręgowej. Wierzy mu tylko ks. delegat, bo swój swego zawsze zrozumie. (Ładne stosunki! Przyp. red.)

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. 1. maja urządzili socyaliści doroczne święto. Odbyło się ono w zupełnym spokoju, przy mniej licznym udziale, jak dawniej. Uroczystość 3. maja także wypadła słabiej, niż zwykle, a składki na „Tow. Szk. lud.“ wpływały bardzo skromnie. "Floryanka" towarzystwo wzaj. ubezp. w Krakowie, nie przyznała za ubiegły rok swoim członkom żadnej dywidendy, jakkolwiek dawniej wynosiła ona często 36%, przez to też należy ono obecnie do najdroższych na całym świecie. Przyczyną kolosalne koszta zarządu, tłuste pensye za drobną pracę, chłonące około 20% dochodów brutto!!! Najwyższy czas, aby tę instytucyę upaństwowić, czemu się jednak sprzeciwiają stańczycy, bo wówczas brakłoby dla nich dojnych synekur... We Lwowie odbędzie się w czerwcu jarmark wyrobów krajowych, a w Krakowie w lipcu wystawa wyrobów metalowych. Wogóle przemysł krajowy, o ile zależy od poszczególnych jednostek, coraz lepiej się rowija, natomiast w towarzystwach akcyjnych grasują kradzieże, znajdują epilog — przed kratkami sądu.

Sprawy państwowe. Parlament austryacki zamknięty 10. maja, delegacye zwołane na 14. b. m. Niczego on nie dokonał, dzięki intrygom dr. Koerbera, który nie chce przeprowadzić zgody narodowościowej, aby mógł rządzić samowolnie §. 14. W czasie obrad wyszło na jaw, iż rząd przekroczył preliminarz budowy południowej kolei alpejskiej o 80 milionów, i że zły interes zrobił, nie upaństwowiwszy kolei północnej, bo ta okazuje coraz większe, parę milionów wynoszące zwyżki. W kole polskiem skandal po skandalu; zaledwie wykluczono posła Wilka za małoznaczną kradzież papieru w kancelaryi parlamentu, już doszło do skandalicznego procesu przeciw p. Walewskiemu o grube nadużycie swego stanowiska dla osobistych korzyści. Jeżeliby jednak Koło polskie chciało się gruntownie oczyścić z aferzystów rozmaitego rodzaju, zostałyby z niego chyba tylko strzępy. Na Węgrzech zmarł Maurycy Jokai, pierwszorzędny powieściopisarz i poeta.

Sprawy zagraniczne. Uwaga ogólna w polityce zagranicznej skierowana jest obecnie na dwa tereny wojny. Niemców z Hererami i Rosyan z Japończykami... Co do Niemców okazuje się, iż nie są znowu narodem niezwyciężonym, skoro dzicy nieliczni Hererowie, potrafili zdziesiątkować ich wojska i zabrać im wszystkie armaty... Na caracie mści się Nemezis. Japończycy odnieśli nad Rosyanami nad rzeką Jalu walne zwycięstwo, w walce na bagnety wypędzili ich z niezdobytych, wysoko położonych szańców, kładąc trupem około 2000 ludzi, w tem 2 jenerałów i kilkudziesięciu oficerów, przyczem drugie 2000 Rosyan dostało się do niewoli... Teraz urządzają pościg za Rosyanami, opuszczającymi w największym popłochu obronne pozycye w południowej Mandżuryi. Zatopili także specyalnymi okrętami, „branderami“, wejście do portu Arthura, obeszli go od strony lądu, przez co flota rosyjska jest ubezwładniona, a port ten niebawem będzie zdobyty... Przyczyną bezprzykładnej dotąd klęski Rosyi jest zgnilizna moralna, która ją toczy. Do najwyższych dostojeństw dochodzą tam, co się i gdzieindziej trafia, nie ludzie prawdziwie zdolni i zasłużeni, tylko bastardy (nieprawe dzieci) carów, wielkich książąt, synowie najwyższej magnateryi, oblepieni jak cyrkowe lalki od stóp do głowy złotem i orderami, przytem skończone niedołęgi. Ci muszą przegrać



Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.